

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE

POTYCZKA NAD TAMĄ

Walenty Zemborski, dzierżawca rybołówstwa w Ekonomii Narodowej Brok nie mógł się nachwalić pogody u schyłku roku 1840. Rybaczenie było zawodem przechodzącym w rodzinie Zemborskich z ojca na syna. Walenty reprezentował któreś już pokolenie tych rybaków i dobrze pamiętał, że często i w połowie listopada łód skuwał wszelkie wody, a sagi jego rodu opowiadały o straszliwych jesieniach, gdy trzaskające mrozy nadchodziły już w październiku. Walenty zapewne nie zdawał sobie sprawy, że swe szczęście zawdzięczał wzmożonej aktywności słońca i jakimś tam słonecznym plamom, czy zabrudzeniom, a czasy, o których pradziad wspominał będą wiele lat później, określane jako mała epoka lodowcowa.

Nie miał zresztą czasu na podobne bezproduktywne dywagacje. Noc była jeszcze ciemna, gdy ruszał na jezioro Tamą zwane, a położone naprzeciwko brokowskiego zamku. Był drugi grudnia, więc jak Bóg dopomoże, a szczęście dopisze, to złowione ryby w sam raz przed wigilią trafią do Warszawy i zamienią się w brzęczące monety. Wraz z synem i pięcioma pomocnikami zarzucili sieci i ku swej wielkiej radości wyciągnęli ryb wielką liczbę – wartych na oko licząc, przynajmniej siedem dukatów.

Akurat kmieć jakiś traktem pobliskim – tym z Kaczkowa i Orła idącym – na furce przejeżdżał. Kmieć wielką radość rybaków dojrzał i szczęśliwą wieść o niecodziennym, obfitym połowie zaniósł do Broku. Wnet nad Tamę przybyli burmistrz Wiktor Ożarowski i kasjer miejski Wojciech Racięcki, wiodąc za sobą koło dwudziestki mieszczan. Obstąpiwszy rybaków, mieszczanie zażądali ryb wydania, krzycząc, że: „to jezioro do miasta należy”¹. Zemborski gwałtowi się sprzeciwiał, lecz mieszczanie, zachęceni przez Racięckiego bojowymi okrzykami, łatwo opór przełamali i zdobycz ku miastu unieśli.

Ówczesni ludzie twardą mieli skórę, toteż Zemborski nie zmarnował następnego roku na opowiadaniu terapeutcie o swych lękach i uczuciach, lecz tuż po odejściu agresorów ponownie sieci zarzucił. Brokowiacy musieli pozostawić jakiegoś ukrytego zwiadowcę, bo niespodziewanie nadciągnęli w jeszcze większej sile i to zbrojni w kije. Kasjer „zaczął gwałtownie z mieszczanami sieć ciągnąć, aż takową dość kosztowną w drobne kawałki podarł”². Wszelki stawiany przez rybaków opór był daremny.

Rzecz całą obserwował z okien dworu wielmożny Wojciech Grąbczewski. Przybył z kilkoma folwarcznymi robotnikami na odsiecz, lecz mieszczanie odstąpić nie chcieli i zakrzyknęli:

– Choć no tu, a my Cię z wszystkimi twoimi ludźmi zgnieciemy³

Podczas opisywanych wydarzeń szczęśliwie jedynie sieci rybackie doznały znacznego uszczerbku. Powyższa relacja zgodna jest z treścią doniesienia, jakie już dnia następnego Zemborski złożył w Urzędzie Wójta Gminy Brok. Oczywiście czytelnicy mogą nie dowierzać, że w sennym miasteczku doszło do podobnej rabacji. Słowa Zemborskiego potwierdziło jednak kilku godnych zaufania świadków, a to: Antoni Kobuz – wyrobnik z Wilczogąb; Ignacy Łubiński – mieszczanin wprawdzie brokowski, ale urodzony w Karczewie w parafii liwskiej; Jan Maksiak – komornik ze wsi Bojany; Jan Szczuchura – także z Bojan. Ten ostatni rozpoznał pośród mieszczan aktywnie uczestniczących w zajściach: Karola Kotowskiego, lat 23; Szymona Kotowskiego, lat 65 – prywatnie ojca Karola i męża Marianny z Kańkowskich; Dominika Małkińskiego, lat 36 – byłego żołnierza, obecnie stolarza, a w chwilach wolnych od udziału w wydarzeniach publicznych męża warszawianki Julianny z Wilanowskich.

¹ Dowody w sprawie Magistratu miasta Brok przeciwko skarbowi o rybołówstwo... k. 85

² Tamże, k. 87

³ Tamże

Jak w każdej z historii dotyczących tego starożytnego miasta, przyczyn konfliktu musimy szukać przed wiekami. Tuż po roku 1500, mieszczenie brokowskie wśród innych przywilejów otrzymali wolność propinacji i rybołówstwa. Przez wolność rybołówstwa rozumiano najczęściej łowienie ryb na własne potrzeby, bez użycia łodzi, wykonywane co najwyżej poprzez brodenie w wodzie z niewielkimi włokami. Rybołówstwo zwane „większym”, czyli przy użyciu łodzi i znacznych rozmiarów niewodów wymagało już pozwolenia i uiszczania opłat. Trudno powiedzieć co rozumiano poprzez: niewód mały i wielki. Norm państwowych nie było, kierowano się przyjętym zwyczajem i nie widzano potrzeby wyjaśniania rzeczy ogólnie znanych. Każdy przecież niewód mały i duży widział, więc zbędna pisanina byłaby marnowaniem czasu, tuszu i pergaminu. Podług przywileju biskupa Firleja z 1598 r. rybacy w Broku płacili 48 złotych rocznej opłaty. Później dodatkowo wprowadzono w Broku obowiązek dostarczania na stół biskupi 300 półmisków ryb. W Pułtuskach półmisków tych było 400.

W dniu 11 lipca 1667 biskup płocki Jan Gembicki, pragnąc Brok z ruin podnieść, przywileje te powtórzył, a niektóre nawet poszerzył. Biskup ponownie zezwolił mieszczanom na połów ryb w Bugu „małymi narzędziami” na własny użytek, rybaków zaś zawodowych zobowiązał do dostarczania określonej liczby wypełnionych rybami półmisków. Warto odnotować, że w przywileju nie wspomniano o rzece Brok vel Broczysko. Później mieszczanie będą dowodzić, iż powyższe przeoczenie spowodowane było faktem, że grunty miejskie rozciągały się po obu stronach rzeki i w tej sytuacji nie było potrzeby starania się o ten przywilej. W przypadku wód stojących stosowano zasadę – kogo grunt, tego woda i ryby.

Widząc słowo półmisek, wyobraziłem sobie płaskie naczynie wypełnione karpem w galarecie, rybą faszzerowaną, czy nawet po grecku. Dokument z końca XVII w. wizje moje rozwiewa, wyjaśniając, co się pod tym pojęciem kryło: „Rybacy od św. Wojciecha do św. Marcina ile ich jest, daje każdy półmisek ryb na piątek. Półmisek zaś taki być powinien. Szczupak główny rachowany być ma za dwa półmiski, szczupak łokietny⁴ jeden półmisek. Szczupaki dwa półłokciowe jeden półmisek. Leszcz trzyćwierciowy półmisek, dwa pomniejsze półmisk. Jaziów dwa półmisk”⁵.

⁴ 1 ówczesny łokieć, to blisko 60 cm [przypis autora artykułu]

⁵ *Inwentarz, lustracja 1692-1693. Akta Dot. Posiadłości Biskupów Płockich*; B nr 119... k. 157

W protokole datowanym na 11 czerwca 1785, a sporządzonym po dokonanej lustracji miasta, napisano co następuje: „Rybacy także, jeżeli są łowiący na bieżącej wodzie czynsz powinni dawać do zamku brokowskiego”⁶. Brak niestety informacji, ile czynsz ten w Broku wynosił. Stawki były bardzo zróżnicowane. Na przykład rybak z Małkini Dolnej płacił czynszu rocznego złotych jedenaście, a rybak łowiący na jeziorach udrzyńskich złotych sto.⁷

W latach obfitujących w katastrofy naturalne, rewolucje krajowe, rekwizycje i przemarsze wojsk obcych, nikt nie zwracał uwagi, kto i czym ryby łowi. Tak się więc utarło, że i brokowiacy łowili podług „własnego upodobania i potrzeby”. Wolność taka panowała do roku 1818, gdy Komisja Województwa Płockiego dla naprawy tragicznego stanu miejskich finansów zdecydowała o przelaniu wolności „rybołówstwa większego” z ogółu mieszczan na władze municypalne. Tym samym władze wyższe usankcjonowały stan, w którym to miastu przysługiwało prawo do łowienia ryb większymi sieciami także na Broczysku, a przynajmniej na odcinkach tej rzeki przylegających do gruntów miejskich. Odtąd sumy z wydzierżawionego rybołówstwa miały zasilać kasę miejską.

Dzierżawę rybołówstwa podobnie, jak każdą inną przyznawano w drodze licytacji. Pierwsza odbyła się dnia 19 grudnia 1818 r., a jej zwycięzcą został Franciszek Wójcicki⁸. Tenże obywatel kosztem płatnych corocznie 104 złotych i 15 groszy otrzymał prawo do połowu na wszelkich wodach, jeziorach i przesmykach leżących na terytorium miasta. Dzierżawa opiewała na lata 1819-1821. Wymieniona kwota stanowiła około 6% wszystkich przychodów miasta.

Wójcicki mógłby się spokojnej pracy poświęcić, gdyby nie naddzierżawca ekonomii narodowej Antoni Mieszkowski, który w roku 1821 począł czynić poważne przeszkody w połowach na Broczysku. Mieszkowski przypisywał swej ekonomii wyłączne prawo do połowu na tej rzece. Miasto wystosowało protest do Komisji Województwa Płockiego, ta zaś w piśmie z 24 grudnia 1821 r. upomniała naddzierżawcę, aby: „wstrzymał się od niestosownego postępowania, albowiem miasto swych dochodów tak jako i dawniej używać powinno, a wielmożny Naddzierżawca cudzej własności nie ma sobie wydzierżawionej”⁹. Tym samym władze wojewódzkie ponownie potwierdziły prawo miasta do połowów na Broczysku.

⁶ *Lustracja 1785. Akta Posiadłości Biskupów Płockich*; Archiwum Diecezji Płockiej... k. 94

⁷ Tamże, k. 101 i 109

⁸ *Miasto Brok, vol. I*; zespół 1/191/0; jednostka 4277; AGAD, k. 84

⁹ *Dowody w sprawie Magistratu miasta Brok przeciwko skarbowi o rybołówstwo...* k. 53

Następcą Wójcickiego był Mateusz Osiński, który prawo do połowów na lata 1822-1824 wylicytował w grudniu 1821 r. za złotych 107. Licytację we wrześniu 1824 i w sierpniu 1827 r. wygrał Stanisław Majewski. Za pierwszym razem licytował do 113 złotych 15 groszy, a za drugim do złotych 114.

Majewski miał znacznie mniej szczęścia. Nie mógł w pełni ze swego prawa korzystać, gdyż w roku 1829 rezydujący we dworze w Orle naddzierżawca Wojciech Truskolawski zabronił Majewskiemu połowu na Broczysku – nawet między gruntami miejskimi. Z tego powodu miasto musiało zredukować wylicytowaną przez Majewskiego kwotę o złotych rokrocznie 57.

Władze miasteczka słusznie przewidywały, że tym razem czeka je przeprawa znacznie trudniejsza niż ta sprzed lat ośmiu. Burmistrz Piotr Markowski oraz ławnicy Tomasz Budkowski i Grzegorz Kolosek poczęli energicznie gromadzić dokumentację procesową. W lutym i październiku 1830 r. urząd municypalny zebrał tyczące rybołówstwa świadectwa obywateli: „godnych wiary, w wieku podeszłym, od dawna w Broku osiadłych”. Wszyscy zeznający byli katolikami, ludźmi żonatymi, statecznymi, niezależnymi finansowo, „z prawa kryminalnego niekaranymi”. Każdy bez wyjątku potwierdził, że: „od najdawniejszych czasów prawo rybołówstwa było w używaniu mieszczan i wykonywane było przez pojedynczych mieszkańców, a następnie wcielone zostało dla ogółu”¹⁰.

Najstarszym zeznającym był Franciszek Mindacki, lat jak twierdził 90, choć gdy zejdzie z tego świata kilka miesięcy później, to w akcie zgonu będzie zapisane, iż zmarł w wieku lat 87¹¹. W tak podeszłym wieku miał jednak prawo do niewielkiej pomyłki, a tolerancja, z jaką określano wówczas wiek człowieka, była spora. Ten rolnik i mąż Marianny z Krzesiewskich, stwierdził:

O ile tylko pamięcią objąć mogę, rzeka Broczysko dziś w kwestii będąca jak zawsze należała do miasta tak również i teraz należy – albowiem takowa położoną będąc pomiędzy gruntami miejskimi, niezaprzeczoną kasy ekonomicznej jest własnością, gdyż poprzednio mieszkańcy w ogólności onej używali, następnie zaś rząd śledząc fundusze miejskie, takową od lat kilkunastu wydzierżawił i poprzednio nikt nie wdzierał się w takowe

¹⁰ Dowody w sprawie Magistratu miasta Brok przeciwko skarbowi o rybołówstwo... k. 15

¹¹ Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Broku... księga zgonów, akt 68/1830

rybołówstwo na rzece pomienionej, aż dopiero jak teraz dowiaduję się W. Truskolawski.¹²

Warto wiedzieć co miał do powiedzenia fachowiec – bo przecież rybak – Jan Szumski, lat 54, mąż Marcjanny z Mindaków:

Pamiętam dobrze, że i ojciec mój Stanisław Szumski sam będąc rybakiem, łowił zawsze ryby w rzece Brok jeszcze za rządu pruskiego za dzierżawy ekonomii przez Styllera, następnie ja jako rybak również tu łowiłem ryby w tejże rzece pomiędzy gruntami miejskimi i nigdy żaden naddzierżawca ani nikt nie robił kwestii o rybołówstwo w tym miejscu teraz zakwestionowanym, dopiero p. Mieszkowski zaczął kwestionowanie, lecz później zaprzestał i rybołówstwo było wolne aż dotąd. Rybołówstwo w miejscu zakwestionowanym za dawnych czasów było wolne dla ogółu miasta, a później za teraźniejszego rządu wydzierżawianym było na rzecz kasy ekonomicznej i dzierżawcy dowolnie używali swego prawa.¹³

Ponieważ merytoryczna zawartość pozostałych świadectw jest podobna, to ograniczę się do wymienienia osób, które oświadczenia te złożyły: Bogumił Kowalski, lat 52 – garncarz, obywatel Broku, ale „rodem z miasta Królewca w kraju pruskim”, tenże jeszcze nosząc niemieckie imię Gotlieb, ożenił się w roku 1804 z Marianną z Okrasów; wspomniany już były dzierżawca rybołówstwa miejskiego Franciszek Wójcicki, lat 54, ożeniony z Anną z Majnów; Antoni Małkiński, lat 60, mąż Jadwigi z Pogrodków; Józef Baranowski, lat 84, wdowiec po Katarzynie z Gomoliszków; Józef Madzela, lat 50, mąż Rozalii z Popławskich.

Rozpoczyna się wymiana pism, czyli biurokratyczna i dobrze nam znana z wcześniejszych artykułów, zwykle bezproduktywna męka. Wreszcie 26 czerwca 1836 r. brokowski urząd municypalny, kieruje skargę do najwyższych władz w Warszawie, a mianowicie do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego (dalej KRSWDiOP). Skarga została wniesiona: „Przeciwko skarbowi publicznemu Królestwa Polskiego, czyli Naddzierżawcy Ekonomii Brokowskiej o nieprawne zakwestionowanie

¹² Dowody w sprawie Magistratu miasta Brok przeciwko skarbowi o rybołówstwo... k. 16

¹³ Tamże, k. 25, 26

rybołówstwa na rzece Brok zwanej pomiędzy gruntami miejskimi”¹⁴. Głównym argumentem miasta był fakt, że wielokrotnie a po raz ostatni w roku 1830, władze powiatowe i wojewódzkie potwierdzały kontrakty dotyczące wydzierżawiania przez miasto rybołówstwa na Broczysku, a jak pamiętamy, w roku 1921 władze te wręcz zakazały naddzierżawcy podważania praw miasta.

W latach trzydziestych licytowana cena dzierżaw rybołówstwa znacznie wzrosła. Bez prawa do połowów na Broczysku miasto uzyskiwało rocznie 190 zł, a oceniało, że z Broczyskiem kwota ta wzrosłaby do złotych 300. Biorąc pod uwagę powyższe utracone korzyści oraz redukcję dzierżawy dla Majewskiego, urząd municypalny wycenił swe straty na złotych 729. Skargę podpisali znani nam już burmistrz Ożarowski, kasjer Racięcki oraz ławnik Jan Małkiński.

Niestety w październiku 1839 r., czyli po upływie trzech lat, KRSWDiOP odpowiada, że rzeki Brok w przywilejach nie wymieniono. To zaś dowodzi, że dzierżawa za rybołówstwo na tej rzece, dawniej wnoszona do zamku, winna być obecnie płacona na rzecz Ekonomii Dóbr Narodowych Brok. Komisja uznała, że wcześniejsze decyzje urzędników, czyli wielokrotne potwierdzenia dzierżaw miejskich na wymienionej rzece były błędem. Miasto jeszcze kilkakrotnie wyrażało swój sprzeciw, ale bez satysfakcjonującego rezultatu.¹⁵

Wciąż nie znamy konkretnych przyczyn tytułowego starcia. Na obrazku wyróżniającym niniejszy artykuł przedstawiona została mapa z roku 1848¹⁶. Nad Broczyskiem widzimy mozaikę stworzoną z naprzemiennie leżących gruntów miejskich, plebańskich i tych należących do ekonomii. To musiało powodować konflikty. Dobrze, że przynajmniej proboszcz nie włączył się do sporu o czerpanie dochodów z rybołówstwa wielkiego na Broczysku. Nie znaczy to, że nie był zainteresowany połowami. Osobiście miał „wolne rybołówstwo na wszystkich wodach w granicach miasta Broku znajdujących się”¹⁷, a czeladź plebańska łowiła na licznych oczkach wodnych położonych pośród łąk plebańskich. Proboszcz ze wszystkich swych dochodów i rozchodów starannie się rozliczał przed władzami kościelnymi i cywilnymi. Swe korzyści z tytułu powyższych połowów wycenił na przeciętnie dwadzieścia złotych rocznie, a gdy władze zaczęły wymagać prowadzenia księgowości w rublach, to na trzy srebrne ruble. O rozbuchanej biurokracji świadczy fakt, że gdy pewnego

¹⁴ *Dowody w sprawie Magistratu miasta Brok przeciwko skarbowi o rybołówstwo...* k. 3-10

¹⁵ Tamże, k. 93-95

¹⁶ Tamże, k. 12

¹⁷ *Akta probostwa w Broku*; sygnatura 162; zespół 15; Archiwum Państwowe w Płocku, k. 16

roku proboszcz przychodów z rybołówstwa nie wykazał, to wzbudził tym faktem podejrzenia rządu gubernialnego. Naczelnik powiatu, po rozpoznaniu sprawy donosił władzom gubernialnym, co następuje: „Z nowego spisu funduszków probostwa, dochód z rybołówstwa na Rs: 3. obliczony, dlatego wypuszczonym został, iż miejsca czyli doły, w których dawniej odbywało się rybołówstwo powysychały, zarosły krzakami, wikliną i tatarakiem”¹⁸.

Inaczej miała się rzecz z jeziorem Tama. Od północy i wschodu zbiornik ten graniczył z gruntami miejskimi. Od południa zaś z pastwiskiem miejskim znanym nam z opowieści *Sprawa Kępy*. W roku 1840 r. naddzierżawcą ekonomii został Nepomucen Rolbiecki, a do ruchomości dzierżawionego brokowskiego folwarku należało także spore stado owiec. Ten przedsiębiorczy człowiek szybko dostrzegł potencjał drzemiący w atrakcyjnym, bo tuż w sąsiedztwie folwarku położonym pastwisku. Krótka kwerenda dokumentów wystarczyła, aby zorientować się, że od około 150 lat pastwisko było w użytkowaniu mieszczan na zasadzie ustnie przekazywanej tradycji, nie zaś twardej aktów prawnych. Być może wysłanie Zemborskiego na połów na Tamę stanowiło rozpoznanie bojem gotowości mieszczan do obrony swych praw, bo jak już wiemy – czyj grunt, tego woda i ryby.

Także i ekonomia swoje prawo do rybołówstwa wypuszczała w dzierżawę. W żadnym z kontraktów sprzed roku 1840 nie odnalazłem wzmianki o jeziorze Tama. Na przykład w czerwcu 1819 r. naddzierżawca Mieszkowski podpisał umowę dzierżawy z „magistrem kunsztu rybackiego” Tomaszem Galasiewiczem z Serocka. W kontrakcie mowa jest jedynie o: „Zambrzyk, Udrzyńskie, Bojańskie, Broczysko jeziorach, które przez odmianę koryta rzeki Buga wylewy wód zrobiły”¹⁹.

To, że w grudniu 1840 mieszczanie słusznie wystąpili w obronie swych praw, zdaje się potwierdzać fakt, że przez następnych osiem lat Rolbiecki wstrzymywał się od jakichkolwiek starań o prawo do rybołówstwa na Tamie. Dopiero w roku 1848, czyli tuż przed wybuchem konfliktu o pastwisko Kępa, zaczął gromadzić dokumenty dotyczące tytułowych zajęć. Wzywa przy tym władze, aby: „Karola Kotowskiego z ojcem, Dominika Małkińskiego i innych uczestników napaści z dnia 02.12.1840 pociągnąć do odpowiedzialności prawnej i dawną wyłączność rybołówstwa ekonomii przywrócić”²⁰. Swe straty

¹⁸ *Akta probostwa w Broku*; sygnatura 162; zespół 15; Archiwum Państwowe w Płocku, k. 351

¹⁹ *Dowody w sprawie Magistratu miasta Brok przeciwko skarbowi o rybołówstwo...* k. 74

²⁰ Tamże, k. 127

spowodowane tamtymi wydarzeniami, Rolbiecki oceniał na rubli 34 i kopiejek 50.

Podczas gdy świadectwa zebrane w roku 1830 w Urzędzie Muncypalnym w Broku, różniły się formą i nieco treścią, to te złożone przez świadków Rolbieckiego, wyglądają niczym wyjęte z jakiejś ówczesnej kserokopiarki. Oto jedno z nich, a złożone przez Franciszka Borowego:

Od urodzenia mieszkam w Ekonomii Brok, a mianowicie we wsi Klukowie nad rzeką Bugiem położonej i niedaleko od miasta Broku będącej, więc przez rybaków dzierżawiących rybołówstwo w Ekonomii Brok jestem wynajmowany do łowienia ryb, a nawet dawniej; to rybołówstwo włokowe poddzierżawiałem od dzierżawców rybołówstwa ekonomicznego i stąd dostatecznie jest mi wiadomo, że na całej strudze Broczysko tak pomiędzy gruntami miejskimi jako i proboszczowskimi położonej, i na jeziorze Tama zwanym, a nawet i na rzece Bugu przy mieście Brok, łowione były ryby dużymi siatkami na rzecz dworu Ekonomii Brok, dopiero może jak lat 32, jak mieszczanie miasta Broku poczeliby się wdzierać w użytek rybołówstwa na rzece Bugu, najprzód Jan Szydło i Jakub Szumski mieszczanie miasta rzeczonoego włokiem tylko ryby rozpoczęli łowić na bystrzy wspomnianej rzeki, następnie w lat parę wydzierżawiwszy mieszczanie rzeczonoego miasta rybołówstwo Osińskiemu i później Maiewskiemu, takowe już niewodem łowić ryby poczeliby, lecz nigdzie indziej jak tylko po bystrzy rzeki Bugu w granicach miasta Brok płynącej, w jeziorach jednak ani w strudze Broczysko, ani dzierżawcy jako i mieszczanie żadnego rybołówstwa nie czynili, i w takowych łowienia ryb ze strony dworu było onym zawsze bronione – i dopiero pierwszy raz niewiem dla jakich powodów lat temu 8. Pomimo że nigdy na jeziorze Tama zwanym ryb nie łowili, napadli gromadą na dzierżawcę rybołówstwa ekonomicznego nazwiskiem Zemborskiego i temu ułowione ryby zabrali, i z kwestią, że jakoby jezioro to do miasta Brok należyć miało wystąpili, lecz to jest fałsz, gdyż takowe do użytku ekonomicznego od dawna należało i jako w ładach folwarku Brok należyć z prawa powinno, – na strudze bowiem Broczysko miasto Brok poczęło wzbraniać dworowi użytku łowienia ryb dopiero około lat 22. – dawniej zaś dwór

użytków tych dowolnie i spokojnie używał, i nikomu z miasta rybołów w takowej strudze nie dozwalał, Probstwo bowiem wspomnianego miasta, rybołówstwa na tej strudze nigdy nie użytkowało, jak i do dziś nie użytkuje i pretensji żadnej nie rości.²¹

Nie ma sensu powtarzać świadectw tej samej treści, jedynie więc z racji reporterskiej rzetelności, przytoczę dane osób podpisanych pod pozostałymi zeznaniami: Stanisław Pawlak, lat 77 – wyrobnik ze wsi Glina; Jan Bednarczyk, lat 53 – utrzymujący się z gospodarstwa morgowego we wsi Bojany; Bartłomiej Sieradzki, lat 55 – wyrobnik ze wsi Czuraj; wspomniany już na wstępie Jan Szczechura z Bojan. Znamienne, że w towarzyszącym powyższym zeznaniom protokole Rolbiecki kilkakrotnie powtarza, iż: „nie tylko jezioro Tamą zwane, ale i pastewnik pomiędzy tym jeziorem a rzeką Bugiem znajdujący się i na wprost siedliska folwarku Brok położony słusznie i niesprzecznie do granic ekonomii Brok należy”²². Najwyraźniej Rolbiecki starał się dowieść, że skoro to do ekonomii należało rybołówstwo na Tamie, to i grunty do jeziora przylegające, czyli Kępa musiały być wcześniej własnością ekonomii.

Od tej pory, aż do ukazu uwłaszczeniowego z roku 1864, kwestia rybołówstwa na jeziorze i sprawa Kępy będą się łączyć. To kolejny artykuł dotyczący prób ograniczania praw miasta i mieszczan brokowskich. Trudno było niestety o urzędników miastu życzliwych, podobnych Benedyktowi Aleksandrowiczowi, którego poznaliśmy przy okazji artykułu *Ostała się ociupina*. Brok nie był równorzędnym rywalem i partnerem dla przynoszącej skarbowi krociowe zyski ekonomii. Wysoki płocki urzędnik, odrzucając jedno z pism brokowiaków, napisał o mieście lekceważąco: „mizerne, żadnego na przyszłość nawet nieobiecujące wzrostu”²³. Po cóż więc miał się kłopotać losem tak „mizernej” miejscowości?

²¹ Dowody w sprawie Magistratu miasta Brok przeciwko skarbowi o rybołówstwo... k. 113, 114

²² Tamże, k. 127

²³ *Miasto Brok*, vol. III; zespół 1/191/0; jednostka 4279; AGAD, k. 10

BIBLIOGRAFIA

Anna Kołodziejczyk, *Ryby i rybołówstwo w świetle XVI-wiecznego gospodarczego piśmiennictwa polskiego*, „Echa Przeszłości”, 2013, nr 14, s. 49-59

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Akta probostwa w Broku; sygnatura 162; zespół 15; Archiwum Państwowe w Płocku

Inwentarz, lustracja 1692-1693. Akta Dot. Posiadłości Biskupów Płockich; B nr 119; Archiwum Diecezji Płockiej

Lustracja 1785. Akta Posiadłości Biskupów Płockich; Archiwum Diecezji Płockiej

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Broku; sygnatura 5; zespół 79/86/0; Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Pułtusk

Miasto Brok, vol. I; zespół 1/191/0; jednostka 4277; Archiwum Główne Akt Dawnych

Miasto Brok, vol. III; zespół 1/191/0; jednostka 4279; Archiwum Główne Akt Dawnych

Spór miasta Broku ze skarbem o rybołówstwo, las i grunta; zespół 1/191/0; jednostka 4284; Archiwum Główne Akt Dawnych

Dowody w sprawie Magistratu miasta Brok przeciwko skarbowi o rybołówstwo [Plik wzajemnych wniosków i dowodów w oryginałach w sprawie Urzędu Muncypalnego miasta Brok przeciwko Skarbowi Królestwa o rybołówstwo]; zespół 1/191/0; jednostka 4285; Archiwum Główne Akt Dawnych

ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Plan sytuacyjny z roku 1848, obejmujący okolice jeziora Tama oraz ujścia rzeki Broczysko.²⁴ Domena publiczna.

²⁴ *Dowody w sprawie Magistratu miasta Brok przeciwko skarbowi o rybołówstwo...* k. 2